

To się opłaca

Róża Wyganowska



Zaprzęg prowadzony przez Kazimierza Mazurka podczas pokazów w trakcie zawodów CDI Książ 1988 r. (fot. E. Dubicki).

Na początku sierpnia tego roku odwiedziłam stadninę należącą do pana Kazimierza Mazurka. Był już o nim artykuł w numerze 2 KP z 1985 r., ale byłam ciekawa, co dzieje się u tego hodowcy.

Podam na wstępie kilka zdań przypomnienia. Kazimierz Mazurek hodowlę koni rozpoczął 22 lata temu, kiedy to w 1968 r. kupił obecne gospodarstwo w Pankowie k. Świdnicy. Hodował wtedy klacze śląskie, elitarne. Następnie przestawił się na konie małopolskie. Jest ich teraz 55 sztuk w stajni wraz ze źrebkami. Klaczy-matek jest 16, ogierów 6 szt., dwa kryją w stadninie, dwa są po klaczach śląskich, są też dwie pary zaprzęgowe, obie pary to taranty.

Do tej stadniny dochodził powoli. Inwestował w konie rozważnie. Najpierw hodował bydło, miał 20 krów, w tym 28 szt. pod kontrolą użytkowości i aż 7 matek buhajów. Lecz to przestało się opłacać gdzieś tak około 1983 r. Teraz pozostały tylko 2 krowy dojne, w tym jedna dżersejka i jeszcze buhaj dżersej. Powierzchnia gospodarstwa wynosi 46 ha. Główną produkcją są warzywa na nasiona: marchew, ogórki, cebula, szczypiorek. Jest to produkcja numer 1.

Gospodaruje pan Kazimierz z synem Pawłem (po studiach zootechnicznych), a pomagają dwaj młodszy synowie: Jarosław, dojeżdżający ze Świdnicy i najmłodszy Piotr. Paweł to zamiłowany hodowca koni, on zajmuje się stadniną i przygotowuje zaprzęgi. Jest uczestnikiem zawodów, prezentuje swój zaprzęg podczas pokazów z okazji innych zawodów. Pierwsza para chodzi już drugi rok, są to gniadotarantowate Belfegor sp. (Bułat — Perła) ur. 1982 r. i Bałamut sp. (Bułat — Mina), ur. 1984 r. Ukończyły one w 1988 r. CAI w Poznaniu i w tym roku w Łobzie również. Po ostatnich zawodach chodzą już zupełnie dobrze. Mają już za sobą także 3-krotne starty w Czechosłowacji. Przed zawodami

trenowane są codziennie, przeważnie wieczorem, lecz jeśli jest spiętrzenie prac w gospodarstwie, to nie zawsze uda się je zaprząć. Teraz zjeżdżana jest następna para ogierów kasztanowato-tarantowatych: Borsuk m. (Burnus — Biedronka) ur. 1985 r. i Bałagan m. (Bułat — Figa) ur. 1984 r. Ojciec tych tarantów, ogier Bułat (Burnus — Sarna) został zakupiony z PSK Michałów. Teraz klacze tarantowate kryje półbrat Bułata, Bongo. Taranty są wpisane do Księgi Wstępnej, a jedna z tarantowatych klaczy do Księgi Głównej. Oprócz tarantów są też urodziwe klacze izabelowate, jasne jak świeże, mało wypieczone bułeczki. Bardzo to ładna maść. Łagodność wszystkich koni świadczy o umiejętnym obchodzeniu się z nimi. Dodam, że Paweł Mazurek także dobrze rysuje, o czym mogłam się przekonać przeglądając jego grafiki — same konie. Jego żona prowadzi gospodarstwo domowe dla całej rodziny, no i jest już małą następczyni. Nie wiadomo jeszcze, czy pokocha konie.

Zaprzęg ojca to bałaguła, co prezentowaliśmy już kilkakrotnie na naszych łamach. A. Piotr preferuje konie sportowe i skoki. W tym roku z powodzeniem startował w konkursach. Sądząc ze sposobu w jaki traktuje konie i mówi o sporcie wyczynowym można mieć nadzieję, że będzie to dobry zawodnik. Tu kłopotu z następcami nie ma, w tym gospodarstwie hodowla koni będzie prowadzona. Tym bardziej, że na moje pytanie zwrócone do Pawła Mazurka usłyszałem — to się opłaca. Nie naciskałam bardziej na przedstawienie chociażby pobieżnego rachunku, który by to potwierdził. Każdy, kto zna życie przytaknie, że panujące u nas zwyczaje odbierania ludziom chęci do jakiegokolwiek inicjatywy przez obliczanie podatków wykańczających najenergiczniejsze jednostki nie sprzyjają szczeroci w udzielaniu dokładnych odpowiedzi.

Konie sprzedawane były dotychczas poprzez „Animex”, teraz można je sprzedawać za granicę bez pośredników płacąc normalny podatek. Lecz, jak mówi Paweł, nie jest znów tak dobrze, bo tylko 10% uzyskanej ceny mogą otrzymać w dewizach, a 90% bierze bank wypłacając za 1 dolara cenę państwową. Gdy pośredniczył „Animex”, system był inny. Lecz teraz przepisy te ciągle

się zmieniają, a zwłaszcza sumy, więc zanim artykuł ten ukaże się w druku, zapewne będzie już inaczej. Ze swej stajni Mazurko-wie sprzedają około 5 koni rocznie. Są to konie ujeżdżone, „naskakane”, chodzące konkursy, także konie rekreacyjne. Wszystkie są przygotowane, nie surowe i na tym zapewne polega część stwierdzenia, że to się opłaca.

Hodowlaną nadzieją jest 3-letni ogier Huzar m. (Humor — Furgonka) siwy, ur. 1986 r.

Do zysków należy też liczyć cenę płaconą za obornik. Do sierpnia wynosiła 30 tys. zł za tonę, a to koń wyprodukuje w miesiąc. Równa się to cenie 3,5 q owsa! Jeśli mowa o owsie, to na potrzeby stadniny kupowany jest od rolników, gdyż bardziej opłaca się produkcja nasienna, warzywnicza.

Co można jeszcze o Mazurkach powiedzieć? Pan Kazimierz jest prezesem wrocławskiego OZHK. Na tegorocznej krajowej wystawie zwierząt z okręgu wrocławskiego wystawiono 6 klaczy śląskich — uzyskano jeden Championat i 6 złotych medali. Nie trzeba mówić, że to znakomity sukces tamtejszego Związku Hodowli Koni.

Co do stadniny w Pankowie, to nie będzie ona powiększana, ale hodowla ta będzie nadal prowadzona. W tym właściciele widzą przyszłość. Tylko, jak mówi pan Kazimierz — do takiej hodowli dochodzi się długo. Ten, kto chciałby mieć zysk po roku czy dwóch — splajtuję lub zniechęci się.